

# Winien, nie winien, płacić powinien

3 września 2019

Czy Sąd Najwyższy stworzy precedens w sprawie odszkodowań dla ofiar „kościelnej” pedofilii?

W ostatniej notce pisałam o tym, że 4 września odbędzie się w Sądzie Najwyższym posiedzenie niejawne w składzie jednoosobowym w sprawie przyjęcia lub odmowy przyjęcia skargi kasacyjnej Zakonu Chrystusowców od wyroku Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 2.10.2018 r. Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego, w którym na rzecz powódki Ż.K. zasądzono od Zakonu zadośćuczynienie za krzywdę w kwocie 1 mln złotych z odsetkami oraz comiesięczną rentę w wysokości 800 zł za czyny pedofilne, których dopuścił się na szkodę powódki były już zakonnik Roman B.

Kwoty zasądzono od zakonu pomimo tego, że sądy obu instancji uznały, że Chrystusowcy nie mieli wiedzy odnośnie nagannego procederu księdza Romana B., a stosowne informacje uzyskali dopiero w momencie jego aresztowania.

Pisałam też o tym, że wokół tej sprawy lewackie media kolportują mnóstwo nieprawdziwych informacji wbrew ustaleniom prokuratury i sądów. Na przykład twierdzi się, że Ż.K. była przez zakonnika więziona, bita i gwałcona, a nawet miała być poddana aborcji. Przypomnijmy okoliczności sprawy. Ofiara byłego zakonnika Romana B. poznała go w szkole, gdzie uczył religii. Zwierzyła mu się z trudnej sytuacji w domu rodzinnym, gdzie miał dominować alkoholizm i przemoc na tym tle. Ksiądz zaoferował jej pomoc w lekcjach oraz za zgodą rodziców załatwił dalszą edukację w gimnazjum salezjańskim w S. W czerwcu 2006 r. podczas korepetycji (powódka miała wówczas 13 lat) zakonnik zaczął ją całować i dotykać. Potem powódka pojechała do domu, a po rozpoczęciu roku szkolnego przez 3

tygodnie mieszkała u państwa M., potem w Domu w S.D., a od początku 2007 roku w mieszkaniu matki zakonnika, która przebywała wówczas w USA. Początkowo korzystała z pokoju wspólnie z drugą lokatorką, a gdy zakonnik wypowiedział umowę tej osobie – sama. Potem od marca do czerwca 2007 roku z pokoju korzystała też studentka A. W. Podczas nieobecności innych lokatorek dochodziło do zbliżeń między Ż. K. a Romanem B. Powódka – mimo korepetycji – nie radziła sobie z nauką i została przeniesiona do szkoły w B. Wróciła do domu rodzinnego. Od tego czasu nie spotykała się już z Romanem B. A zatem nigdy nie miało miejsce „więzienie”. Powódka w każdej chwili mogła zerwać intymne kontakty z zakonnikiem B.

Około rok później w maju 2008 sprawa ujrzała światło dzienne. Ż.K. zwierzyła się jednej z nauczycielek w świetlicy środowiskowej, do której uczęszczała, ze swojej intymnej relacji z księdzem. Bez jej wiedzy powiadomiono organa ścigania, o co Ż. K. miała żal do zawiadamiających. Poczuli się zdradzeni przez dorosłych, gdyż nie chciała, aby jej związek z księdzem R.B. został publicznie ujawniony. Równolegle podjęto z urzędu postępowanie o ograniczenie władzy rodzicielskiej rodzicom pokrzywdzonej. W dniu 12.06.2008 r. Ż.K. i jej brat zostali umieszczeni w domu dziecka.

W dniu 21.06.2008 r. zakonnik został zatrzymany, a 2 dni później aresztowany. W dniu 24 czerwca 2008 roku Wikariusz Generalny Zakonu złożył wizytę u Romana B. w Areszcie Śledczym i nałożył na niego suspensę zabraniającą wykonywania wszelkich aktów władzy, święceń i noszenia stroju duchownego. W czasie tego spotkania podejrzany przyznał się do popełnienia przestępstwa na szkodę Ż.K. O sprawie powiadomiono Kongregację Nauki Wiary. 26.11.2008 biegli potwierdzili u oskarżonego skłonności pedofilne oraz ograniczoną w stopniu znacznym zdolność kierowania swoim postępowaniem.

Wyrokiem z dnia 10 lutego 2009 roku Sąd uznał oskarżonego R. B. za winnego tego, że w okresie od roku 2006 do początku lipca 2007r. obcował płciowo z małoletnią Ż. K., wówczas w

wieku pomiędzy 13-14 lat i wymierzył mu karę 8 lat pozbawienia wolności. Nadto na podstawie art. 95 § 1 k.k. orzekł umieszczenie sprawcy w zakładzie karnym, w którym stosuje się szczególne środki lecznicze zaburzeń preferencji seksualnych, a na podstawie art. 41 § 1 k.k. orzekł wobec oskarżonego zakaz wykonywania zawodów związanych z nauczaniem małoletnich na okres 5 lat. Po uchyleniu wyroku przez Sąd Okręgowy, ponownym wyrokiem Sąd Rejonowy obniżył karę do 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. W trakcie kolejnej apelacji wyrok w dniu 23 lipca 2010 r. zmieniono i ostatecznie zasądzono karę 4 lat więzienia z artykułu 200 § 1 kodeksu karnego.

Podczas pobytu powódki w domu dziecka jedna z wychowawczyń próbowała nakłonić pokrzywdzoną do wycofania zeznań przeciwko księdzu. Zeznawała ona dwukrotnie – przed Prokuratorem w dniu 20 czerwca 2008 roku oraz przed Sądem w dniu 29 grudnia 2008 roku, w obecności psychologa. Więcej razy nie zeznawała ponieważ kilkakrotnie przebywała w szpitalu psychiatrycznym z powodu podejmowanych prób samobójczych (od 23 lutego 2009 roku do 23 lipca 2009 roku, gdyż chciała wyskoczyć z okna w Domu Dziecka, od 29 lipca 2009 roku do 17 sierpnia 2009 roku, od 20 kwietnia 2010 roku do 15 czerwca 2010 roku).

Prokuratura stwierdziła stanowczo: „W toku postępowania nie stwierdzono, ażeby pokrzywdzona podczas zdarzeń była bita, więziona oraz by podawano jej środki wczesnoporonne lub psychotropowe”. Podobnie sądy karne nie dały wiary pokrzywdzonej, że sprawca stosował wobec niej przemoc fizyczną, przymus psychiczny i kontrolował każdy jej krok. Z opisu czynu wyeliminowano też nadużycie przez zakonnika zaufania pokrzywdzonej. Zakonnik opuścił zakład karny w dniu 21.06.2012 r, a zatem odbył zasądzony wyrok w całości.

Ż.K. po ukończeniu gimnazjum (przy czym w trakcie nauki została przeniesiona ze szkoły w B. do szkoły w P.) rozpoczęła edukację w Centrum (...) w klasie gastronomicznej. Edukację zakończyła po pierwszym semestrze, miała problemy z nauką. W dniu 30 października 2010 roku po raz czwarty trafiła do

szpitala psychiatrycznego w związku z kolejnym samookaleczeniem i myślami samobójczymi. Przebywała tam do dnia 29 listopada 2010 r. W przerwach pomiędzy pobytami w szpitalu psychiatrycznym małoletnia pozostawała pod opieką poradni zdrowia psychicznego, miała przepisywane leki. Decyzją z października 2009 roku ustalono u niej umiarkowany stopień niepełnosprawności do października 2010 roku. Następnie orzeczeniem z grudnia 2010 r. Ż.K. ponownie została zaliczona do umiarkowanego stopnia niepełnosprawności, tym razem do grudnia 2012 roku. Z kolei orzeczeniem lekarza orzecznika z maja 2011 roku ustalono całkowitą niezdolność Ż.K. do pracy do maja 2013 roku, przy czym całkowita niezdolności do pracy pozostawała w związku z naruszeniem sprawności organizmu powstałym przed ukończeniem 18. roku życia. W efekcie została jej przyznana renta socjalna w kwocie ok. 500 zł. Po osiągnięciu pełnoletności Fundusz Zdrowia odmówił finansowania terapii pokrzywdzonej.

Ż.K. skontaktowała się z lewacką Fundacją „Nie lękajcie się”. Anonimowy darczyńca podjął się finansowania jej terapii. Od lutego 2016 roku powódka uczestniczyła w terapii prowadzonej przez psychologów. Do lutego 2017 roku pracowała w firmie, gdzie zajmowała się skanowaniem zwrotu gazet. Otrzymywała najniższe dopuszczalne wynagrodzenie. Zrezygnowała z pracy po uzyskaniu środków finansowych w wyniku zbiórki publicznej zorganizowanej przez dziennikarkę „Gazety Wyborczej”.

Zdaniem sądów stan zdrowia powódki i potencjał intelektualny nie stanowią przeciwwskazań do podjęcia nauki. Obecny stan zdrowia psychicznego powódki nie stanowi przeciwwskazania do kontynuacji pracy zarobkowej z zastrzeżeniem, że powódka z uwagi na konieczność leczenia winna być zatrudniona w zakładzie pracy chronionej. Uszczerbek na zdrowiu powódki według tabeli (...) wynosi 10%.

Powódka wezwała Zakon pismami z dnia 5 kwietnia 2016 r. o zapłatę zadośćuczynienia w wysokości 3 000 000 zł i przeproszenie zakreślając siedmiodniowy termin spełnienia

świadczenia. 10 maja 2016 r. wniosła pozew.

6 stycznia 2017 r. (a więc przed wydaniem wyroku przez sąd pierwszej instancji) ukazał się w „Dużym Formacie” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) reportaż Justyny Kopińskiej zatytułowany „Pedofilia w Kościele. Ksiądz gwałcił 13-latkę. Nadal odprawia msze”. Większość informacji w tym tekście – jak podawałam wyżej – była zmanipulowana lub wprost nieprawdziwa.

W tym czasie toczył się jeszcze proces kanoniczny Romana B., który po powrocie z więzienia – wbrew twierdzeniom reportażystki – był odsunięty od publicznej działalności duszpasterskiej. Posługiwał w domu dla księży emerytów i miał prawo odprawiać Mszę Św. tylko w wewnętrznej kaplicy. Ostatecznie został wydany ze stanu duchownego dekretem z dnia 19 grudnia 2017 r.

Sądy cywilne ustaliły, że ofiara była uzależniona od zakonnika, w związku z tym można mówić o przemocy psychicznej wobec powódki. Rzekome „więzienie”, to zatem tylko perfidna figura stylistyczna.

W poprzedniej notce podkreśliłam, że wokół tej sprawy nadal rozpowszechniane są fałszywe narracje o czasie trwania przestępstwa (który podawany jest o połowę dłuższy) , więzieniu i biciu oraz rzekomej aborcji. Ustalenia sądów nie mają dla oszczerców żadnego znaczenia.

Gdy nawiązałam kontakt z oszczercami, aby zwrócić uwagę na fałszywość upowszechnianych przez nich informacji, natychmiast otrzymałam oświadczenie, podpisane „Katarzyna”, w którym grozi mi się pozwem o naruszenie dóbr osobistych, zawierające takie m.in. stwierdzenia: „Miałam 12 lat kiedy poznałam księdza Romana B., byłam dzieckiem. Zakon jest tej sytuacji winny i za to został skazany. Koniec z wypieraniem prawdy! Czas ją przyjąć i zaakceptować. Mój wyrok jest pierwszym, ale będą setki kolejnych. Wtedy nie będzie Pani mogła obrażać tych skrzywdzonych ludzi i mówić, że Kościół jest biedny i jest

niesłusznie atakowany. Na całym świecie Kościół płaci za winy swoje i swoich pracowników. Czas na Polskę. Nie pozdrawiam i do zobaczenia w sądzie”.

Prowokacji jest więcej. Na tegorocznych rekolekcjach Ruchu Czystych Serc, młodzieżowego ruchu katolickiego, zainicjowanego kilkanaście lat temu przez chrystusowców (patronką ruchu jest bł. Karolina Kózka), którego członkowie decydują się na zachowanie dziewictwa przed zawarciem małżeństwa, głos zabrał niejaki Paweł K. Próbował on pomawiać zakon o odpowiedzialność za nieszczęście Żanety K. oraz zniesławiać szanowaną profesor ginekologii, specjalistkę w zakresie naprotechnologii, zarzucając jej publicznie, że miała rzekomo wykonać aborcję u Ż.K., gdy miała ona 12 lat. Przypominam, że wymiar sprawiedliwości nie potwierdził, iżby aborcja miała miejsce, a pierwsze kontakty erotyczne zakonnika z Ż.K. zaistniały, gdy miała ona 13 lat.

No cóż, lewackie kłamstwa nie mają żadnych ograniczeń. Co zrobi Sąd Najwyższy? Przekonamy się w środę.

Autorstwo: Rebeliantka

Źródło: [Niepodległy.pl](http://Niepodległy.pl)